



## UPROŚMY PROCEDURY

Rozwój nowych rodzajów sprzętu pływającego po ciąga za sobą nieoczekiwane problemy związane z ich użytkowaniem.

W ostatnich kilku latach również i w Polsce, w szybkim tempie furorę robią skutery wodne. Małe i ładne, kształtem i wyglądem nie przypominające dotychczasowych łodzi motorowych, wyposażone w dużej mocy silniki od 60 do 120 KW, a czasem nawet i większe, na dobre zadomowiły się na naszych wodach. W przeciwieństwie do większości łodzi motorowych, przy odpowiedniej gotowości można je zakupić od ręki u dealerów renomowanych firm, przeważnie japońskich i amerykańskich,

Problemy zaczynają się po zakupie. Użytkownik polskich wód zdążył się przyzwyczaić do konieczności posiadania karty pływackiej lub patentu na prowadzenie łodzi motorowej, jednak być w zgodzie z przepisami to nie wszystko.

Aby właściciel skutera wodnego mógł wypłynąć na szerokie wody, oprócz patentu musi posiadać jeszcze świadectwo zdolności żeglugowej oraz rejestrację.

Ponieważ zakupiony skuter używany jest tylko do celów rekreacyjnych, nie powinno być zbyt dużych kłopotów ani kosztów związanych z uzyskiwaniem tych dokumentów, a jednak...

Do chwili obecnej nie ukazało się rozporządzenie Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki dotyczące nadzoru technicznego i rejestracji skuterów sportowych i turystycznych (Art. 53 par. 3 Ustawy o Kulturze Fizycznej). Władze zajmujące się porządkiem na wodzie wymagają świadectwa zdolności żeglugowej i rejestracji wydanych przez Inspektorat Żeglugi Śródlądowej. Jednak aby można było uzyskać świadectwo, należy zwrócić się do Państwowego Rejestru Statków o wydanie opinii technicznej. Koszt całej operacji to suma minimum 400 złotych. Taka sama procedura obowiązuje zawodowego przewoźnika, jakim jest np. Żegluga Mazurska.

Wymagania techniczne w stosunku do jednostek używanych tylko do pływania rekreacyjnych nie powinny być tak rygorystyczne, a właściwym ich egzekutorem mógłby być Polski Związek Motorowodny i Narciarstwa Wodnego, którego usługi byłyby znacznie tańsze i bardziej dostępne w terenie.

Uważam, że aby rozwijała się jakaś dziedzina życia, w tym również sportu i rekreacji, należy upraszczać procedury tak aby zachęcały, a nie zniechęcały do zakupu sprzętu i jego użytkowania.

Waldemar Marszałek



## POROZMAWIAJMY O MARZENIACH

Początki przedsięwzięć są zawsze trudne, szczególnie, gdy jedynym stanem posiadania jest entuzjazm, wiedza i lojalni przyjaciele. Na ogół w takich sytuacjach brakuje funduszy, ale to nic nowego. Gdy budowałem z przyjaciółmi kilka lat temu *GEMINI* wielu osobom nie mieściło się w głowach, że jest to pomysł, który doczeka się realizacji. Optymizm i wiara w sukces to nieodłączne atrybuty marzeń, które mogą być rzeczywistością.

Nie byłem nigdy notorycznym czytelnikiem „Żagli” z wielu powodów: a to brak czasu, a to z lenistwa...

Darzę ogromną sympatią zespół redakcyjny, który poznałem w komplecie dopiero w zeszłym roku. Pod czas jakże częstych wizyt w redakcji czułem się zawsze jak na pokładzie znanego mi dobrze jachtu. „Żagle”, jak my wszyscy, przez lata przechodziły ewolucję. W zeszłym roku zmieniły się bardzo na korzyść. Zmieniła się jakość pisma, grafika oraz objętość. Teraz w „Rejsie”, mam przyjemność współpracować z częścią zespołu, który był sprawcą tej przyjemnej metamorfozy „Żagli”.

„Rejs” to nowy tytuł i początek nowej drogi.

Będziemy starali się pozyskać Was drodzy Czytelnicy jakością i zawartością merytoryczną pisma, nowymi pomysłami, a przede wszystkim wspieraniem Was, Waszych pomysłów i przedsięwzięć

Konkurencja jest silna, lecz takie nastały czasy, że jest. Wierząc profesorowi Balcerowiczowi, że społeczeństwo będzie bogatsze, możemy mieć nadzieję, że będzie nas więcej na morzu, Mazurach...

Oznacza to, że rynek magazynów żeglarskich będzie również większy i starczy miejsca dla wszystkich.

A poza tym „navigare necesse est...”

W grudniu podczas wizyty w Paryżu przeżywałem podczas konferencji prasowej *The Race* pierwsze spotkanie z konkurentami tych regat. Siedziałem przy stole z konstruktorami Rolfem Vrolijkem i Gillem Olier oraz Krzyśkiem Siemieńskim i Markiem Słodownikiem. W pewnym momencie na olbrzymim ekranie pokazały się migawki z różnych regat oceanicznych. W sali za padła cisza. Wszyscy byli pod wrażeniem świetnie zrobionych zdjęć. Film i muzyka sprawiły, że zaczęliśmy żeglować razem z tymi, żeglującymi tam na ekranie, gdy na tle szybko żeglującego oceanicznego katamarana pojawił się napis: *nigdy nie przestaniemy marzyć*.

Rolf spojrział na mnie, uśmiechnął się i powiedział: *mają rację, ale my to musimy jeszcze zrobić*.

I tym realistycznym akcentem żegnał Was moi drodzy. Do zobaczenia na pokładzie następnego „Rejsu”.

Roman Paszke